

Dziewczynka z domu dziecka cz II

Jak dobrze pamiętacie, Sonii miało się inaczej potoczyć życie...

W tym czasie grupa ludzi, mieszkańców Charkowa, zdecydowała się wybudować niedaleko miasta osiedle. Udało im się zdobyć sto pięćdziesiąt hektarów ziemi i sto dwadzieścia rodzin zaczęło budować swoje rodowe dwory.

Jedna działka na skraju pozostała niezagospodarowana. Podjęli więc decyzję, by oddać ją jakiemuś dziecku z sierocińca. Tak się stało, że wybór padł na Sonię. Dziewczynkę przywieźli na jej działkę samochodem razem z wychowawczynią.

– Widzisz, Soniu, tu zostały wbite kijki i naciągnięty między nimi sznurek. Za tym sznurkiem leży twoja ziemia, cały hektar. Sprezentowali ją tobie ludzie, którzy obok też wzięli po hektarze i będą tam zakładać ogrody i budować domy. Ty też, kiedy dorośniesz, możesz wybudować sobie dom, zasiać ogród, posadzić drzewa. Twoja ziemia będzie na ciebie czekać.

Dziewczynka podeszła do sznurka, dotknęła go i zapytała wychowawczynię:

– Czy to znaczy, że za tym sznurkiem moja ziemia? A ja za sznurkiem mogę robić, co tylko zechcę?

– Tak, Sonieczko, ta ziemia jest twoja. I tylko ty sama możesz decydować o wszystkim, co tu wyrośnie.

– A co na niej wyrośnie?

– No, na razie, jak widzisz, różne ziółka i trawka, a na sąsiednich działkach widać już posadzone jabłonie, grusze i inne owocowe drzewka. Niedługo tam zakwitną ogrody. Ty też, kiedy dorośniesz, sama zdecydujesz, co i gdzie posadzisz na swojej ziemi, żeby też było uroczo jak u sąsiadów.

Sonia schyliła się, przeszła pod sznurkiem na swoją ziemię, zrobiła kilka kroków wzdłuż sznurka, wnikliwie wpatrując się w trawę, we wszystko, co się w niej snuło i dźwięczało. Doszła do rosnącej małej brzoźki, dotknęła jeszcze cieniutkiego jej pnia, odwróciła się do wychowawczynie i lekko wzruszonym głosem zapytała:

– A drzewko? Brzoźka? Też tylko moja?

– Pewnie, że tak, Sonieczko, i brzoźka teraz tylko twoja, gdy na twojej ziemi rośnie. Kiedy trochę podrośniesz, będziesz mogła i inne drzewa posadzić. A na razie pora na nas, niedługo obiad, muszę być z dziećmi.

Dziewczynka odwróciła się do swojej działki i w milczeniu się w nią wpatrywała... Kto ma dzieci, ten wie, że bawiąc się, często odgradzają z różnych rzeczy improwizowane pokoje, a na wioskach budują szałas. Nie wiadomo, dlaczego każde dziecko ma potrzebę odgradzania od wielkiego świata swojego małego, tworząc własną przestrzeń? Dzieci z domu dziecka mają wspólną przestrzeń. Ta wspólna przestrzeń, nawet jeśli jest fantastycznie urządzona, działa na nie przygnębiająco.

Sonia, tak jak inne dzieci z sierocińca, nigdy nie miała własnego kącika, nawet odrobiny. A teraz stoi za sznurkiem, gdzie wszystko należy tylko do niej... I trawka, i żywe owady w tej trawie, i brzoźka...

Drobniutka dziewczuszka odwróciła się ku wychowawczynie. I zaczęła mówić... W jej głosie łączyły się nuty błagania i zdecydowania.

– Proszę, bardzo, bardzo proszę, pozwólcie mi tu zostać. Jedzcie beze mnie, sama przyjdę.

– Jakże ty przyjdiesz – to trzydzieści kilometrów?!

– Przyjdę – twardo odparła Sonia. – Będę szła i dojdę, może autobus mnie zabierze. Błagam, pozwólcie mi pobyć samej na mojej ziemi... Czy dziewczynce udało się zostać, o tym dowiecie się w kolejnej części

Michał